Nr. 226. We Lwowie, Czwartek dnia 2. Września 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 28 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 2. września.

(Obce pisma o klubie rezolucjonistów. Antiministerjalne objawy w Wiedniu. Klęska Niemców w delegacjach.)

Pierwsze walne zgromadzenie Klubu rezolucjonistów zwróciło uwagę wszystkich pism przedlitawskich. Wielkie dzienniki wiedeńskie podają bardzo obszerne sprawozdanie, nie wypowiadając jednak swego zdania otwarcie. Taksamo obszernie podały je pisma czeskie, a *Politik* odpowiada nawet na wniosek ks. A. Sapiehy w artykule „Opozycja czeska i galicyjska“. Wita go bardzo uprzejmie, i wynurza nadzieję, że znoszenie się osobiste znakomitości politycznych czeskich z polskiemi dla stron obu przyniesie najpiękniejsze owoce. *Politik* upewnia, że Czesi nie myślą bynajmniej być Moskalami, ani też naruszać prawa konstytucyjne Węgier, że opozycja czeska upatruje w federalnem połączeniu Czech, Galicji i Węgier najlepszą tarczę przeciw centralizacji, temu, wszystkim tym częściom wspólnemu nieprzyjacielowi, i przeciw hegemonii niemieckiej, ale przytem bynajmniej nie chce narażać narodowego bytu i politycznego znaczenia Niemców, o ile ono jest uprawnionem — słowem, że opozycja czeska żąda dla siebie tylko tego, czego inni żądają dla siebie. Czesi mogą o sobie powiedzieć, że programowi temu nie sprzeniewierzyli się od czasu wprowadzenia w życie konstytucji grudniowej, ale jeżeli ostatnie manifestacje pism czeskich posłużyły do wyjaśnienia tej okoliczności Polakom, to tem więcej to cieszy Czechów, ile że posłuży im bezpośrednio do zawiązania bliższych stosunków i związków z opozycją polską.

Wspominaliśmy już o sprzyjającej ludom Austrji uchwale zgromadzenia Towarzystwa „Unii demokratów“ w Wiedniu. Dnia 27. z. m. odbyła się manifestacja w tym duchu jeszcze donioślejsza, bo na zgromadzeniu przedwyborczem wiedeńskiej Izby handlowej, dla wysłania kandydatów od Izby do sejmu. Pisma wiedeńskie przemilczały o tem zgromadzeniu — bo odezwały się tam głosy, nie bardzo miłe dla Giskrów, Hasnerów i t. d., i to z ust, które do niedawna jeszcze ich wielbiły. Podajemy te głosy poniżej, jak i jęki boleści centralistów z powodu przegłosowania ich na wspólnem posiedzeniu delegacyj.

Jęki te przechodzą całą skalę od *furioso* aż do *piano* i *jocoso*, a *Vaterland* zupełnie pomija ten fakt milczeniem. Wszystkie pisma przypisują klęskę delegacji Rady państwa brakowi solidarności jej członków. *N. fr. Presse* zrywa z delegacjami, porucza Węgry na własną wolę, ale za to na serjo myśli brać się do Polaków i grup narodowościowych, z których Rada państwa wybiera swoją delegację. Ale jakżeż Polacy mają być koniecznie solidarni z resztą członków Rady państwa, skoro sami Niemcy różnią się ogromnie w zapatrywaniu na klęskę centralistów, jak widzimy z przytoczonych niżej głosów dziennikarskich?

Węgrzy głosowali jednomyślnie, choć są tam żywioły, które nie zgadzały się zrazu z uchwałą węgierską co do „monitorów“ na Dunaju. Serb Stratimirowicz upatrywał w nich niebezpieczeństwo dla słowiańskich ludów naddunajskich. Ale Węgrzy umieli zadowolić żywioły swoje narodowe. Czyż Rada państwa zadowoliła swoje żywioły narodowe, aby mogła liczyć na ich solidarność z Niemcami? Czyż nie odbierała im lewą ręką, co dała prawą? Czyż zresztą chodziło o jaką zasadniczą kwestję wolności, narodowości, praw własności, aby Polacy, Słowieńcy, Włosi, Tyrolczycy byli sumieniem zmuszeni głosować z Banhansami, Klierami *e tutti quanti*? Wszakże zresztą głosowano nad sprawami wspólnemi, a nie sprawami Przedlitawii. Wszakże zgodzono się co do udziału we wspólnych ciężarach, wynoszących setki milionów, zgodzono się na ustawy wojskowe, zgodzono się w sprawie Pogranicza. A nie chciano się zgodzić w bagatelach, które żadnych ani praw nie dotykały i jeszcze mysłano, że dla pięknych oczu owych *tutti quanti* Polacy i td. będą głosowali przeciw swemu przekonaniu?

To gdy Polacy, Słowieńcy, Tyrolczycy w Radzie państwa bywali przegłosowani w swoich najkardynalniejszych prawach i potrzebach, gdy nie jako ludzie, należący do pewnych narodów, ale jako tłoda bydła jednej rasy bywali traktowani — powinni to byli znosić. Ale gdy się Niemcom skaprysznym powie w formie legalnej: hola panowie! — o to już rzecz inna! Niemcy nie umieją znieść cierpliwie nawet ukłócia szpilki!

Ale któż w końcu winien Niemcom? To nie Węgrzy proponowali posiedzenie wspólne, ale Niemcy, według artykułu ustawy o delegacjach, że skoro trzykrotne pisemne znoszenie się nie odniesie skutku, może którabądź strona zawezwać drugą do poddania spornej sprawy pod decyzją wspólnego głosowania, czego drnga strona odmówić nie może. Delegacja austrjacka skorzystała z swego prawa, a węgierska usłuchała powinności. Delegacja austrjacka zresztą musiała wezwać do wspólnego głosowania, przynajmniej w sprawie *Lloyda*, bo ją zmuszała odnośna rezolucja Rady państwa.

We wtorek była w Wiedniu u Najj. Państwa deputacja ze wszystkich stron Pogranicza i od tamtejszego krajowego konsorcjum do eksploatowania lasów, na ich ziemi przez rząd na sprzedaż wystawionych. Złożyła ona w ręce cesarza adres z prośbą o wypuszczenie lasów temu a nie obcemu konsorcjum, i o materjalne ulepszenia w kraju. O stosunku Pogranicza do państwa i do Węgier deputacja nic nie wspominała, gdyż (jak donosi *Zukunft*, Węgrom nieprzyjaźna) nie chciała panom Przedlitawianom dać w rękę broni, którąby od Węgier większą kwotę na wspólne wydatki państwa wycisnęły. Cesarz przyrzekł zająć się prośbą i oraz podniósł, że minister wojny przygotował reformy dla Pogranicza, i że te reformy ku pomyślności Pogranicza rychło będą przeprowadzone. Deputacja odpowiedziała, że te wyrazy całe Pogranicze przyjmie wdzięcznem sercem. Tak więc i na Pograniczu rwie się Niemcom.

Ze spraw zagranicznych niema nic ważnego.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów Rady szkolnej krajowej z posiedzeń odbytych dnia 21., 24. i 28. siarpnia.

I. Rada mianuje nanczycielami przy gimnazjum w Przemyślu pp. Leopolda Swierza i Emila Paszkiewicza, na trzecią zaś i czwartą wakującą posadę przy tem gimnazjum poleca Rada rozpisać konkurs.

Przy gimnazjum w Brzeżanach mianuje Rada nauczycielami pp.: Klemensa Sznitzla, Wincentego Bobrzyńskiego i Jana Łuzińskiego, przy gimnazjum w Samborze zaś pp. Damiana Hładyłowicza i Franciszka Haburę.

Rada przenosi na własne żądanie p. Zygmunta Samolewicza nauczyciela przy gimnazjum w Przemyślu, na taką samą posadę przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

II. Rada mianuje nauczycieli, przedstawionych przez gminę brzozowską, do tamtejszej szkoły głównej, a mianowicie:

nauczycielem dyrygującym p. Wawrzyńca Czupkę, nauczycielami pp. Józefa Kałużniackiego, Adama Protywińskiego i Jana Hawrota,

przy szkole głównej Elżbiety we Lwowie nauczycielem p. Edwarda Kostiuka,

przy szkole głównej w Brzeżanach p. Romana Strzeleckiego.

Przy szkole dla panien w Brzozowie mianuje Rada:

panią Karolinę Müllerową nauczycielką, a p. Józefę Szałajko pomocnicą nauczycielki.

Przy szkołach trywialnych mianuje Rada następujących nauczycieli:

Gustawa Lewickiego w Jabłonowie, Maksymiliana Białoruskiego w Białobożnicy, Jana Bilinkiewicza w Łyścu Starym, Jana Oleksiewicza w Tuczępach, Michała Gołogórskiego w Duńkowicach, Tomasza Bazylewicza w Potyliczu, Stefana Kaszubińskiego w Bnkaczowcach, Stefana Kwaśnickiego w Leszczynie, Marcelego z Nieczui Dzierżka w Oryszkowcach.

III. Na wniosek wydziału Rady powiatowej w Zaleszczykach Rada wyraża swoje uznanie p. Ludwikowi Cywińskiemu, za szczególne wspieranie ludowej oświaty.

IV. Rada przenosi w stan spoczynku p. Wintera, dyrektora szkoły głównej izraelickiej na Kazimierzu w Krakowie.

V. Rada pozwala na otworzenie żeńskich pensjonatów:

pannie Łucji Siemieńskiej w Krakowie,

pani Jadwidze Hanuszowej w Bochni i p. Melani Kossowiczowej w Stanisławowie.

VI. JW. hrabia Badeni, jako zastępca członka Wydziału krajowego, delegowany do Rady szkolnej, podnosi sprawę reskryptu J. E. p. ministra oświecenia, w którym tenże, odpowiadając na podanie Rady szkolnej w przedmiocie rekursów od jej uchwał, odmawia jej prawa rozstrzygania spraw w ostatniej instancji. Hr. Badeni protestuje najpierw przeciw prezydjalnemu załatwieniu tej sprawy, przez podanie jej jedynie do wiadomości członków Rady, powtóre wnosi dla rozpoznania odpowiedzi J. E. p. ministra oświecenia wyznaczenie komisji, złożonej z trzech członków Rady szkolnej. JW. p. przewodniczący oświadcza, że na dyskusję nad tym przedmiotem pozwolić nie może, gdyż Rada, jako władza wykonawcza, i c. k. ministerjum podległa, niema prawa dyskutować nad jego rozporządzeniami. Ponieważ statut Rady szkolnej został przez sejm uchwalony a od Najj. Pana zatwierdzony, więc zmiana onego może nastąpić tylko na tej samej drodze, a dopóki statut ten obowiązuje, ściśle go trzymać się należy. (Protokół niekompletny; p. r.)

VII. Rada zezwala na otwarcie czwartej klasy przy szkole trywialnej w dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lublin d. 18. sierpnia.

(T.) To samo co na wielką skalę w Zamościu się dzieje z trzema męczennikami, których półtrzeciaroczne katusze skreśliłem, to samo dzieje się codzień w mniejszym rozmiarze we wszystkich miastach i wioskach. Nic się pod tym względem nie zmieniło. Dotąd mieszkańcy kraju zostawieni są formalnie na łup ciemnej tłuszczy służalców carskich różnego rodzaju. Ilu jest w powiecie Moskali, tylu despotów, którym wszystko wolno. Naczelnik powiatu, naczelnik żandarmerji, naczelnik straży ziemskiej, rewizor gorzelany — dalej dygnitarze mniejszej rangi: wachmistrz od żandarmerji i każdy żandarm, policjanci i straż ziemska, wszyscy razem i każdy z osobna, mają prawo miecza nad nami. Chłop, szlachcic, żyd, ksiądz, mieszczanin i rzemieślnik, zarówno krzywdzeni bywają. Szczególnie straż ziemska daje się we znaki, jakby kreowaną została naumyślnie na to, by w masach ludu rozbudzić nienawiść do Moskwy. Chłopa i żyda drze i poniewiera na każdym kroku — i biada temu kto się odważy stawić opór jaki. Poszkodowany, jeśli pójdzie na skargę do władz wyższych, prawie nigdy nic nie wskóra, a często gęsto na pożegnanie kułakiem w kark odbierze. Oto próbka postępowania straży ziemskiej z chłopami:

Przejeżdżając w dzień targowy przez miasteczko N. N., usłyszałem straszny hałas na drugim końcu rynku. Coś mię tknęło, poszedłem więc tam i byłem świadkiem następującej sceny. Wieśniaczka przyniosła na targ troje kurcząt i 2 kwarty masła. I masło i kurczęta bardzo się podobały żonie podoficera od straży. Właścicielka żądała za wszystko 8 złp.; podoficerowa dawała 6 razy mniejszą cenę, t. j. 40 groszy. I gdy targ szedł niesporo, pani wojskowa, ufna w znaczenie męża swego, zaczęła gwałtem wydzierać produkta. Chłopka w krzyk; chłop nadbiegł i obronił żonę. Chłopu się zdawało, że był w swojem prawie, i Moskiewce się zdawało, że była także w swojem prawie. Pobiegła więc do męża ze skargą, powiadając że chłop ją zelżył. Strażnik przyleciał natychmiast i pyta chłopa jak co było. Ten się tłumaczy, drudzy za nim świadczą, lecz Moskal nie słucha, uderza w twarz wieśniaka raz, drugi i dziesiąty — plwa mu w oczy, rzuca na ziemię, kopie nogami, krwawi, podnosi i znów poprawia kułakiem. Było to coś okropnego. Chłop się nie bronił; nie śmiał. Ile razów tyle przekleństw bezbożnych leciało z ust spienionego Moskala. Dał pokój nareszcie zmęczony; odszedł, odsapnął, postąpił dwa kroki.., i znów wraca, i znów bić zaczyna póki sił mu stało. Chłop skrwawiony, zdefigurowany, opuchnięty, z włosami starganemi — powalił się jak snop na ziemię. Obecni myśleli, że umarł.

W pierwszej chwili chciałem się rzucić na obronę chłopa i rzuciłem się na prawdę, lecz ktoś za połę mnie wtył cofnął, obejrzałem się pomimowoli — był

O możliwości konstytucjonalizmu w Moskwie

(z powodu dzieła Turgieniewa.)

III.

„Ubóstwo ludu osłabia siły państwowe, a zatem i samego rządu. Rząd zachował wprawdzie przy sobie całą moc władzy, ale władza nie jest jeszcze siłą.“ Tak zaczynała Moskwa rozumować jeszcze przed naszem powstaniem, i gdyby nie idea jedności państwowej, daleko byłaby zaszła po sebastopolskich lekcjach. Mięszanie idei państwa i narodowości w jedno zmusiło ich do uważania Polaków za przedmiot wyzyskiwania, a ich dobrobyt za ul, z którego carbartnik na swe uczty ile zechce plastrów poderznąć może — że użyję porównania Mierosławskiego.

Turgieniew wypowiedział dość jasno, że wyniszczenie ludu osłabiło potęgę rządową, ale i jemu idea państwowa zamąciła całkiem jasne pojęcia. Jako konstytucjonalista, pragnie on swobód konstytucyjnych i dla Polski zarazem, lecz jak i inni Moskale, nie pojmuje, ażeby kto mógł cenić samodzielność narodową. Odrzucając wszelkie pojęcie narodowości, łatwo powiedzieć, że skoro będzie ustanowiony *ziemski sobor* (sejm), wszyscy zaczną uczyć się moskiewskiej mowy i „będzie niepodobnem, ażeby Niemcy nadbaltyccy ciążyli ku Giermanii, a Polacy Królestwa ku czemukolwiek i komukolwiek. Licząc siebie ciągle do Niemców, inni do Polaków, inni do Tatarów, Gruzińców i td., wszyscy oni jednak nie będą, i nie mogą być, a nawet nie zechcą być czem innem, jak wiernymi poddanymi moskiewskiego państwa, na równi z moskiewskim narodem“. Tu polega główny błąd autora co do stosunków dwóch narodów. Indywidualizmy narodowe dziś tak się jasno zarysowują, wolność prawa reprezentowania się przez siebie samych, jest dzisiaj tak potężną, że dla lada formułki małe nawet plemię nie wyrzecze się swej odrębności. Jeżeli owe ludy sławiańskie Austrji, co nigdy nie żyły samodzielnie, w ostatnich latach toczyły moralną walkę, dopokąd ich odrębności choć częściowo nie uznano; jeżeli mimo wszelką prawie niezależność moralną i swobodę samorządu Serbia i Rumunia nie poprzestają na obecnym stosunku swoim do Porty, ale dążą do nowych zmian, to czyż podobna dopuszczać, ażeby wszystkie narody pod berłem carskiem, tak odrębne i niemające nic ze sobą wewnątrz wspólnego, pozostały bez dążności autonomicznej? Trzeba do tego być za nadto naiwnym, albo też ufać, że całe narody uchylą się przed lada komplementem. Zresztą interesa, sprawy żywotne każdej części monarchii moskiewskiej tak są różne, tak rozmaitej natury, że Polak swego grosza nie zechce dawać na podboje w Azji, lub na oświatę Moskwy, która w ogóle swej masy, na długo pozostanie w tyle po za tamowaną w rozwoju Polską.

Nietylko despotyzm władzy wstrętny jest Polakom. Mylnie sądzą Moskale, przypuszczając, że despotyzm narodowy lżejszy im będzie od despotyzmu carskiego. Wschodnie ludy, nie wdrożone w życie zachodnich społeczeństw, nie pojmują wolności, a w bliższych stosunkach z Moskalami, pójdą za nimi w życiu politycznem. Wobec ich ciemnoty, ulegającej władzy despotów carów lub odpowiedzialnych ministrów, grono polskich deputowanych stanęło by w stosunku do większości takim samym, jak w francuzkiem Ciele prawodawczem opozycja. Byliby przegłosowywani w najdelikatniejszych, najgwałtowniejszych dla naszego narodu sprawach. Widocznem jest dla każdego, że Czudy, Czawasze, Czukczy, Jukagiry, Mordwa, Gruzińcy itp. połączeni z Moskalami, stanowią liczebną większość w porównaniu z Polakami. Któryż Polak zechce dać poparcie moralne gwałtom, dokonywanym na naszej narodowości w imię konstytucjonalizmu? Ciężenie zatem Polaków pod zaborem moskiewskim do autonomicznych swobód, do oderwania się od ścisłej z Moskwą jedności będzie ustawicznem, zarówno jak i zlanie się różnych części narodu naszego pod pruskiem i austrjackiem panowaniem. Ku której dzielnicy dawnej rzeczypospolitej to ciążenie skieruje się, dziś przewidzieć niepodobna, ale to pewnik, że pokąd nie powstanie jedność polska, na wzór włoskiej i niemieckiej — dopotąd dążność ku niej będzie się objawiała we wszystkich zakątkach. Wszelkie inne objawy będą chwilowe, pozorne.

Tem mocniej wobec tej prawdy razi nas niewyrobienie polityczne moskiewskich konstytucjonalistów teraźniejszych. „Korzyść dla Polaków widoczna, niezbita; będą oni mieli wszystko, co mają Moskale; wszystko oprócz narodowej niepodległości.“ Otóż to „oprócz“ stanowi grunt. Widzimy, że narody dla zachowania niepodległości często dobrowolnie oddają się władzy despotycznej i rzeczypospolite przedzierżgają się w despotyczne monarchie, a największy republikanin miałby się za zdrajcę ojczyzny, gdyby w takiej chwili nie popierał z całych sił dyktatury. Dlaczegoż przypuszczać, że to, co jest u innych narodów, nie nastąpi nigdy u Polaków? „Zapewne, nie jest to drobnostka. Ale czyż niema innego szczęścia, oprócz niepodległości i nic przedniejszego od niej?“ pyta Turgieniew i dodaje, że „rząd moskiewski mógłby postawić Polaków swoich w położeniu, w jakiem znajdują się Polacy w Poznańskiem. I ci Polacy, pisze on, niemają narodowej niepodległości; lecz czyż Polacy królestwa nie poczuliby się szczęśliwymi, przechodząc z pod stanu wojennego w położenie swych rodaków poznańskich?“ Na to powiadamy stanowczo, że nie poczuliby się szczęśliwymi. Polak, któremu codziennie przypominają, że jest skazany na tuczenie Niemca swą pracą, że musi zapomnieć swego żywota, by poprzeć nienawistny mu żywioł, za szczęśliwego się nie uznaje. Patrzymy na walkę jego potężną z obcym żywiołem. Czyż nie większa ona od orężnej? A odbywa się ona codziennie, bo pochłaniający go żywioł wyższy jest oświatą, liczbą i środkami. Jednak z każdym dniem większa sforność w obozie polskim, i zaciętsza walka, choć o rozerwanie państwa pruskiego dziś tam wcale nie idzie. To powinno być zapowiedzią i dla Moskali, że taką walkę musiałby stoczyć ich konstytucjonalizm z pierwiastkiem polskim, i że ich swobody nas nie zadowolnią, bo układ, w którym mybyśmy byli jednem z podrzędnych kółek maszyny, obracacanych niesforną niewolniczością moskiewską, nam na pożytek wyjść nigdy nie może.

Konstytucjonalizm w Moskwie jest koniecznym. Wcześniej lub później nastąpić on musi, ale niechże zawczasu wiedzą Moskale, że jak po nocy nastąpi dzień, jak rzucony potas lub sód na wodę, natychmiast zapłonie ogniem, tak i to niechybne, że albo autonomia Polski w całych jej granicach, albo walka nieustanna leży przed nimi. Tutaj też przypomina się wyrażenie Turgieniewa, że „kary śmierci, konfiskaty, ani też wiekowe prześladowania nie wytrącają oręża i nie uspakajają ludzi, i że koniec końców zawsze potrzeba uciec się do innych środków, mianowicie do wzmiankowanych tutaj: do łaski i sprawiedliwości“.

Tylko że mylą się ci, co chcą narody zaspokajać łaskami. Naród, jak i każda pojedyncza jednostka, ma swe prawa, wzięte od natury, które nabył przychodząc na świat. Narody powinne zatem żyć pracą wewnętrzną, wysnutą ze swych zdolności i życia, tak samo jak i każda jednostka w normalnym ustroju społecznym. Zatem ani nasz ani żaden inny naród nie chce i nie pragnie łask od kogobądź, a tembardziej od Moskali. Więc poco łudzić carat nadzieją, że poprzestaniemy na jego łaskach? O tych łaskach nadmieniam tu dlatego, że postępowi Moskale sądzą, iż rozszerzeniem reprezentacji i na Polskę zmuszą nas wyrzec się połowy ciała naszego — Litwy i Rusi. Dla nich Polska, to Kongresówka. Co się tyczy zachodnich gubernij, piszą oni, że przypada tam na każdego Polaka 7 Moskali. Jak w tym tak i w innym razie większość wyborców, azatem i reprezentantów będzie po stronie rządu moskiewskiego“. *Felix simplicitas!* Czy może i adres podolski, a protokoły Miński i Mohylewski mają być podstawą tego przypuszczenia? Wszak były to objawy nie przymuszonej woli, ale wypowiedzenie ich groziło Sybirem i konfiskatą, więc nie wolno ich stawić na równi z adresami, podpisanymi przez szlachtę po powstaniu i zrabowaniu kraju pod groźbą begnetów. Zresztą, czemuż liberalni Moskale nie chcą uznać faktu, że powstanie r. 1863, jakkolwiek było nędznie prowadzone i nieprzygotowane należycie, zawsze jednak się ozwało za Dźwiną i za Dnieprem, i polscy ochotnicy z różnych warstw (nawet z włościan), przez krótki czas walki wytknęli *de facto* nieprzedawnione granice rzeczypospolitej, które zresztą wskaże każdy włościanin okoliczny.

Jedni tylko nihiliści, czyli radykaliści moskiewscy, pojmowali stosunek Polski i jej granice. Słuszność miał Hercen, dowodząc dawniej, że dwaj niewolnicy pierwej powinni być rozkuci, zanim zechcą wyprostować swe ręce i objąć się w jeden uścisk braterski. Każdy, zapominający o tem Mo-

to żyd faktor. Blady z przestrachu i zgrozy, jak ta żona pobitego z dziecięciem na ręku, spojrzał na mnie tylko — zrozumiałem go, i już dalej spokojnie patrzałem na okropną scenę, tak spokojnie i z takiem uczuciem jak lud wiejski i miejski, temu obecny. Trzeba było widzieć ponure błyski ócz chłopskich, zaciśnięte blade usta — aby pojąć co się działo w ich duszy. Kobiety drżały jak liść osikowy; niektórym łzy się kręciły. Skatowanego chłopa zaniesiono do cyrulika. Herszek za darmo krew puścił, a rany kompresami z wody galardowej okładał, i był to już koniec historji. Skarżyć się nie wolno — a zresztą po co?! Sprawiedliwości u nas niema — a według teorji faktora, tem lepiej. „Cóż robić, proszę pana!“ mówił on do mnie, „człowiek samby się zgubił, a drugiemu nie pomógł. Bronić nie można było. To przykro, to prawda — ale może i dobrze. Niech się chłopi przekonają co to Moskal znaczy“.

I naprawdę, chłopi a szczególnie Rusini są już dostatecznie przekonani. Zdzierstwo, podatek, rekrut, obrazą poczucia moralności, niesprawiedliwość na każdym kroku, czynownik — oto wygody, które Moskwa daje. Jak chłop sądzi o Moskalu, możecie wnosić z tego. Pytałem niedawno jednego, jakie mają zbiory tego lata, a on mi na to: „Z wiosny, proszę pana, było jakoś nie źle — ale cóż kiedy później grad do szczętu het wszystko powybijał, a gdzie grad nie wybił, to robactwo zjadło... Już to od czasu, proszę Wielmożnego pana, jak ten Moskal u nas powstał, ludziom dobra niema. Ziemia jest przeklęta...“ Bywajcie zdrowi, zawołałem i odszedłem. U nas bowiem od r. 1864 wszyscy mają za zasadę, nigdy z chłopem nie gadać o polityce. Zostawiamy chłopa własnemu jego sumieniu i... Moskalom. Tak najlepiej. U nas student nawet nie prowadzi propagandy.

Chłop Moskala zwykle nazywa j u c h a, s z e l m a Moskal, starozakonny z pospólstwa, w szwargocie swoim nie inaczej jak g a n e f, t. j. złodziej. Krótko i węzłowato — obie terminologie zarówno. A gdy chłop zejdzie się z żydem, to niema kłótni o marne słowo. Oba wzajemnie przyznają sobie słuszność. Chłop chętnie zgadza się na g a n e f, a żyd niemniej wybornem znajduje użycie słowa j u c h a. Pod tym względem budująca zgoda.

Chłop milczy i czeka; żyd także czeka, lecz często nie milczy. Śmielszy od chłopa, nie raz umie dociąć po swojemu tym, których nienawidzi. Opowiem w tym względzie parę anegdot autentycznych, na pozór drobnych, lecz w gruncie dość ważnych, bo doskonale charakteryzujących i żydów naszych i jeszcze kogoś.

Bardzo niedawno temu dziekan unicki, ksiądz Szmigielski z Podhorzec, jeszcze w roku 1863 zagorzały patrjota, dziś pijak, ręce mu się trzęsą, człowiek stracony i przyjaciel Moskwy — ten sam, z którego łaski zacny ks. kanonik Truszczyński z Hrubieszowa, przeniesionym został za karę niebywałych przekroczeń do lichego Krasnobrodu. Ks. Szczygielski tedy, podpiły nie źle jak zwykle, pojechał był na licytację mebli po Załuskich w Trzeszczanach. Jak tylko który z żydów, obok niego stojących, licytował, to wnet dziekan szanowny, pomny obowiązku przyjaźni dla Moskwy, zwracał się doń z fukiem i upominał aby cenę po moskiewsku wygłaszał: *„Nu ty sukinsyn jewrej, paczemu nie gawarysz po russki? Zdieś Rasij, a nie Polsza. Polszy niet tu...“* itd. dalej — a żydzi w śmiech, i jak tylko strażnik wyjdzie lub się w stronę zwróci, dawaj go przedrzeźniać, szydzić i wyśmiewać. A nie jeden i szturknął nieraz go porządnie, niby to od ścisku w tłumie. Trwało to tak z godzinę, nareszcie Szmigielski jakoś się znudził rolą profesora, i zapomniawszy się, zaczął w najlepsze po polsku rozmawiać. Wnet żydek pewien, udając niby zgorszenie, jak nie napadnie z wymówkami łamaną moskiewszyzną na dziekana, że on zły sługa carski, jak nie zacznie mu docinać — tak biedny przyjaciel prawosławnych, musiał jak nie pyszny zmykać, niemało zdetonowany i gniewny.

Drugi wypadek był taki. Biskup Kuziemski, urządzając służbę, potrzebował stróża do pałacu. Faktor w Chełmie, dowiedziawszy się o tem, biegnie do pałacu, spotyka biskupa schodzącego właśnie ze schodów w asystencji kilku osób i oznajmia mu po polsku, że ma stróża gotowego. Biskup w odpowiedzi, zaczął go strofować. *„Gawari pa russki. Ja pa polski nie panimaju. Zdieś Rassija i ty russkij a nie Polak.“* — „Co! ja nie Polak“ zawołał żyd szparko „Aj waj! ja tu urodzony, ja tutejszy, tutaj Polska, ja nie będę po waszemu gadał!“ Odwrócił się i poleciał nazad. Nadaremnie biskup wołał, tą razą już po polsku. Faktor czy to nie słyszał, czy nie chciał słyszeć, dość że już się nie wrócił. Było to przed pół rokiem; żyd ten umarł nie dawno, i dlatego śmiało piszę o tej anegdocie.

Dzisiaj ks. Kuziemski znacznie się przemienił. Wierzyć trudno — a jednakże tak jest. Z gubernatorami na bakier; księżom swoim pozwala w braku cerkwi miewać mszę w kościołach; księżom, którzy zaczęli zapuszczać długie włosy, i podbródki, jak naprzykład dziekanowi Ulanickiemu z Poturzyna, kazał się ogolić; tacy jak Wójcicki renegat z Chełma, lub Reszytyłowicz co to w Zamościu dokazuje, i który głośno chełpił się niedawno, że jest prawosławnym.

(Księdzu Reszytyłowiczowi to, a nie komu innemu zawdzięcza mnóstwo osób w Zamościu i z okolic Zamościa gwałtowne zepchnięcie katolików do unii, pod tytułem, że babka lub pradziadek niegdyś byli unitami. I Reszytyłowiczowi także, a nie komu innemu zawdzięcza kościół unicki w Zamościu zburzenie przepysznych bocznych ołtarzy wewnątrz, a zatarcie herbów polskich i Zamojskiego zewnątrz tej fundacji któregoś z Zamojskich). Inni dość liczni, wszyscy Galicjanie także wypadli z łaski jego. Cieszymy się tą zmianą, lecz pomimowoli pytamy sami siebie jak długo potrwa ona? czy jest szczerą? Czy zmiana ta w postępowaniu ks. Kuziemskiego nie jest z góry ułożoną komedją, komedją za wiadomością i na współkę z Moskalami — by tem łacniej opanować waszą metropolię lwowską i tym sposobem wpływ moskiewski rozszerzyć i ugruntować u was w Galicji? Życzymy z serca, aby bolesne te podejrzenia nasze nie sprawdziły się nigdy.

Jeśli ksiądz biskup nie podda się Moskwie — sprawę unii będzie można uważać jako ocaloną. Lud dzielnie stoi przy chorągwi ojców swoich. Reszytyłowicze i Wojciccy sami nic nie zrobią. A tacy cywilni, jak naprzykład profesorowie szkół chełmskich lub chrubieszowskich: Doliński, Syngielewicz, Ławrowski i inni, co to z Galicji uciekłszy, poprzyjmowali prawosławie — najmniejszego wpływu nie mają. Durzą oni wprawdzie i psują dzieci nasze — ale i to bez skutku.

Mówiąc o profesorach, nie sposób ominąć szkoły, zwłaszcza, że zbliża się czas otwarcia kursów szkolnych. Szkoły nasze są w opłakanym stanie — a mianowicie tak nazwane russkie (czytaj: moskiewskie pr. red.) gimnazja i progimnazja, w Biale, Chełmie, Hrubieszowie. W przeszłym roku szkolnym liczba uczni była nader szczupłą. Według prawa, gdy czteroklasowe gimnazjum ma mniej jak 36 uczni, progimnazjum takie powinno być zwinięte. Otóż wypadek taki o mało co się nie zdarzył niektórym z zakładów moskiewskich, i dla zapobieżenia złemu pan Łiebiedincow, naczelnik naukowego okręgu chełmskiego, kazał łapać i *par force* pakować tam chłopców wiejskich. Nikt z porządnych nie chce oddawać swe dzieci pod opiekę Lebiedińcowa. Chyba tylko tacy oddają, których twarda konieczność zmusza do tego. I nie dziw; trudno wyobrazić sobie do jakiego stopnia demoralizacja posuniętą tam została. Nauczyciele pijacy, karciarze, tylko rozkoszom ciała oddani — nie do bogobojności, cnoty i nauki młodzież napędzają, lecz do *„Boże cara chrani“*, prawosławia, pijatyki, cygar i butelki, systematycznie nakłaniając przytem do szpiegostwa oną. W przejeździe przez Chełmn, miałem honor w handlu u Świderskiego poznać szlachetne oblicze jednego z takich panów. Zacny ten pedagog, Paszczeńko, gorliwy diejatel moskiewski, ma dwa obowiązki: uczyć języka moskiewskiego i szpiegostwa. Dla przykładu nieraz, jak mię upewniano, sam nieborak włóczy się w nocy po ulicach, podsłuchując pod oknami, czy przypadkiem który z żaków po polsku się nie odezwie. Funkcja szpiega-pedela jest mu najmilszą.

Na takie to nauki i na takich to profesorów, rząd moskiewski marnotrawi grosz publiczny. Hrubieszowskie stypendja ś. p. Staszyca, pozabierał do Chełma na stypendja moskiewskie. Bogobojny użytek! Pan Grothus, kurator zakładu Staszyca, nie mógł obronić fundacji, pomimo iż takowa na wieczne czasy była zatwierdzoną przez samychże carów moskiewskich!

.........*) Do Moskali lgną tylko tacy, którzy wieczny już rozbrat wzięli z Bogiem i sumieniem. U nas w Lublinie, na nieszczęście, jest tego do 15. Szpieg w szpiega, łotr w łotra. Znakomite nazwiska wymieniłem dla pamięci. Wszyscy oni wiszą przy policmajstrze Trzeciaku, poprzyjmowali oddawna prawosławie, a ich imiona są następujące: Białonowski, zabił dziecko, siedział w kryminale, a za to, że zdradzał więźniów Polaków, mianowany został przez Moskwę komisarzem policji, Keliński, były inspektor policji, Dudziński, komisarz administracyjny magistratu i Grochowski, którego dwóch braci w 1863 r. za szpiegostwo powieszono. Jako doskonale znani od wszystkich, nie mogą ci panowie już nikomu szkodzić; swoją przyjaźnią robią tylko honor Moskwie. Z duchownych dzięki Bogu, dotąd nikt u nas nie przeszedł na prawosławie. W całej dyecezji lubelskiej jeden jest tylko ksiądz, który otwarcie trzyma z Moskalami, mianowicie niejaki ks. Bychawski.

Najgorszego prowadzenia, w sprawach kryminalnych nieraz śledzony, były proboszcz z Grabowa, został za *atliczje* przez Moskwę awansowany na dziekana do Hrubieszowa. Zaraz po dokonanej instalacji, posprowadzał z różnych stron swoje tak zwane siostrzenice, dla których z prawdziwie ojcowskim afektem pozostaje. Nie przeszkadza to jednak księdzu Bychawskiemu dla miłości Moskali, pozwalać pannom swoim zażywać rozrywek z moskiewskimi oficerami i naczelnikiem straży ziemskiej hrubieszowskiej, panem Diakowem. Porucznik Diaków stara się o rękę jednej z panien w następujący sposób: Ksiądz Bychawski zaprzęgać każe do powozu, sam siada za stangreta na koźle, a panna z Diakowem wewnątrz — i tak jadą na spacer w obliczu całego Hrubieszowa. Dodać należy, że p. Diakow ma podobno żonę. Nieszczęśliwe dziewczęta do towarzystwa z Moskalami zmuszane były przez księdza Bychawskiego.

Czynności delegacyjne

15. posiedzenie delegacji Rady państwa z dnia 29. sierpnia.

Głównym przedmiotem rozpraw jest kwestja podatku dochodowego Lloyda. Wydział obstaje przy swoim dawniejszym wniosku, jest za odciągnięciem tego podatku od subwencji, w sumie 82.000 złr. Hr. W r b n a zaś stawia wniosek, ażeby pod zastrzeżeniem stanowiska prawnego przyłączyć się do odnośnej uchwały delegacji węgierskiej.

Przy imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Wrbny większością 24 przeciw 22 głosom i przyjęto wniosek Wydziału. Wskutek tego uchwalono wezwać delegację węgierską na wspólne posiedzenie.

Następnie odczytano ostatnie komunikaty delegacji węgierskiej i uchwalono ponownie nie pozwolić żądanych 400.000 złr. na sprawienie dwóch monitorów dla dolnego Dunaju, zaś na fortyfikacje Komorna pozwolić tylko 180.000 złr.

Więcej różnic nie okazało się w zestawieniu uchwał obu delegacyj.

16. posiedzenie delegacji Rady państwa z d. 30. sierpnia.

Odczytano po raz ostatni komunikaty delegacji węgierskiej co do spornych punktów budżetu. Delegacja węgierska obstaje przy swoich uchwałach, to samo austrjacka, poczem p r e z y d e n t zawiadamia Izbę, iż wspólne posiedzenie obu delegacyj odbędzie się tego samego dnia o godzinie 12. w wielkiej sali akademii umiejętności.

*) O Lublinie, pomniku lubelskim, i Radewiczu, opuszczamy; albowiem korespondent nasz warszawski donosił już toż samo. p. r.

14. posiedzenie delegacji węgierskiej z dnia 29. b. m.

Odczytano komunikat delegacji austrjackiej co do istniejących różnic budżetowych i rezolucję dotyczącą regulacji waluty.

Następnie uregulowano jeszcze niektóre pozycje w ordynarjum budżetu wojskowego zgodnie z uchwałami delegacji austrjackiej, tak, iż ostatecznie zachodzą różnice tylko w dwóch tytułach ekstraordynarjum, mianowicie: w tytule 1. (monitory na Dunaju) i w tytule 2. (fortyfikacje Komarna).

W sprawie podatku dochodowego Lloyda odczytano komunikat delegacji austrjackiej, obstający przy dawniejszej uchwale.

15. posiedzenie delegacji węgierskiej z dnia 30. sierpnia.

Odczytano komunikat delegacji austrjackiej, zawiadamiający, że delegacja obstaje przy wykreśleniu 100.000 złr. z pozycji dla fortyfikacji Komarna. Na wniosek komisji przyjmuje delegacja węgierska to wykreślenie.

P r e z y d e n t zaprasza na posiedzenie wspólne do sali akademii umiejętności.

Wspólne posiedzenie obu delegacyj z dnia 30. sierpnia.

Zebrały się obie delegacje w wielkiej sali akademii umiejętności, na prędce urządzonej ku temu. Nawet kamienne schody, wiodące z sali na pierwsze piętro, pokryto kobiercem, ażeby — jak powiada *Tagblatt*, było gdzie przyjąć gości węgierskich! Środkowe okno sali przesłonięto amarantową draperją, a przed niem wznosiło się siedzenie prezydenta. Poniżej postawiono mownicę i kilka foteli dla ministrów wspólnych. Amfiteatralnie wznosiły się szeregi miejsc poselskich.

Węgrzy zajęli prawą stronę sali, członkowie delegacji austrjackiej lewą, centrum zostało prawie nieobsadzone, jedną tylko ławkę tegoż zasiedli delegaci galicyjscy, niejako pośrednicy obu delegacyj.

Los miał rozstrzygnąć, czy krzesło prezydenta zajmie p. Hopfen, czy hr. Majlath. A ponieważ Węgrzy, jak twierdzą dzienniki wiedeńskie, wszędzie mają szczęście, więc i tym razem los im dopisał. Na miejscu przewodniczącego zasiadł hrabia Majlath i przemówił krótko w języku węgierskim. Nie uznał on nawet za stosowne powtórzyć po niemiecku, ku wielkiej zgryzocie *„der niedergestimmten Deutschen“*.

Poczem poddał pod rozstrzygnięcie głosowaniem wspólnem pierwszą sprawę sporną, odczytawszy w języku węgierskim, a sekretarz delegacji austrjackiej w języku niemieckim, co następuje: W budżecie wydatków wspólnych ministerstwa spraw zagranicznych należy, od subwencji, dawanej stowarzyszeniu Lloyda odtrącić sumę 82.000 złr., płaconą przez Lloyda jako podatek dochodowy. Zgadzający się na to postanowienie (zgodne z uchwałą węgierską), mają powiedzieć: t a k, a będący przeciwnego zdania (tj. idący za uchwałą austrjacką), n i e. Wówczas sekretarz delepacji austrjackiej przystąpił do czytania nazwisk obecnych 49 członków tejże delegacji; a tylko 34 głosowało n i e; 15 zaś głosowało t a k. Mianowicie za odtrąceniem podatku głosowali wszyscy obecni delegowani polscy: Bocheński, (Nowa *Presse*, z której wczoraj podaliśmy ten spis w braku innych dzienników, opuściła p. Bocheńskiego, czem wprowadziła nas na mylne domysły co do szanownego delegata; p. r.) Chrzanowski, hr. Golejewski, ks. Jabłonowski, Ziemiałkowski, delegowany z Bukowiny, br. Petrino, delegowani z Tyrolu, Giovanelli i Leonardi, delegowany z Tryestu Pascotini, delegowani z Istrji Widulich i hr. Zahony, oraz dwóch z niemieckich członków Izby wyższej: hr Wrbna, i ks. Ditrichstein-Mensdorff. Następnie, gdy sekretarz delegacji węgierskiej czytał nazwiska jej członków, wszyscy 49 głosowali t a k (igen). Przeto większością 64 głosów przeciw 34 postanowiono, iż podatek, płacony przez Lloyda, p o w i n i e n b y ć w n o s z o n y d o w s p ó l n e g o s k a r b u i

---

skal, błądzić musi w swych wywodach i tylko postawiwszy sprawy tak oto: Granica Polski są ziemie, które nie zechcą do niej należeć — jak to mówili: *Zemla i wola*— rozstrzygnie się wątpliwość stanowczo, stojąc zaś na śmiesznem stanowisku ł a k i i d o b r o d z i e j s t w a, nie dziw, że Moskwa nie może sobie wytłumaczyć zjawisk bardzo naturalnych.

Widzieliśmy naprzykład w poprzednim ustępie, jak się zapatruje Zachód Europy na Moskwę. Przyczyną tego było stanowisko, jakie zajmywały poprzednie moskiewskie rządy wobec wszelkiego rodzaju wolności na Zachodzie, zkąd naturalnie poszło, „że teraz Europa zna Moskwę ze złej strony i nie chce znać jej, że nie zwraca uwagi, a nawet niechce słuchać, gdy jej mówią o Moskwie to, co się nie zgadza z jej przekonaniem.“ A ja bym powiedział, że Moskwa dobrze jest znaną z czynów, więc słowom jej już nie dają wiary, a to z tej przyczyny, że „po każdem polskiem powstaniu Europa znajdowała nowy pokarm dla swych nieprzyjaznych uczuć ku Moskwie.“

I czemże dziś konstytucjonalista moskiewski zadowolni Europę dla zbicia jej przekonań w dobrze znanej sprawie polskiej? Powołuje się on na słowa Milutyna (warszawskiego): „Myśmy rozbroili Polskę przynajmniej na 40 lat“ i chce przekonać, że Moskwa w 1864 roku stała się liberalną. „Po stłumieniu powstania i uspokojenia królestwa Polskiego dobroczynny środek (1864) zamienił więcej jak 3 miliony helotów w obywateli samodzielnych... z samorządem (*selfgovernment*).“ Lecz kogo przekona taki bezmyślny sprzężaj słów? Gdzie byli heloci w Kongresówce? Ich pewno nie widział ani Turgieniew, ani jemu podobni, a na podstawie opowiadań Milutynów i Pagodinów, historyk lub mąż stanu nie miał prawa pleść bajów. Wiadomo powszechnie, że dla Kongresówki nie wydano przed powstaniem żadnego rozporządzenia o uwłaszczeniu, na Litwie i Rusi nienadano zaś ziemi ukazem uwalniającym od pańszczyzny.

Dopiero rozpoczynając walkę, rząd narodowy nadał ziemię obywatelom i zniósł wszelkie ślady niewolnictwa pańszczyźnianego. Każdy dowódzca oddziału musiał ogłaszać te manifesta powstańcze. Czy mogły one pozostać bez wpływu na ludność? Czy podobna było Moskalom pozostawić wszystko w dawnym stanie?

Europa i Ameryka wiedziały o tem rozporządzeniu władz powstańczych. Artykuł Karola Mazade o tych reformach z powodu ukazu carskiego w marcu 1864 roku zrobił wielkie wrażenie. Wobec manifestu powstańczego carski ukaz bardzo blado wyglądał. Zatem Europa inaczej go zrozumieć nie mogła, tylko jako wymuszone ustępstwo despotyzmu pod parciem opinii publicznej narodu, co trupami na szubienicach i krwią tysiąca bitew dopominał się o prawa ludzkości. Tem się łatwo tłumaczy, czego Moskal nie pojmuje, że „Europa przeszła milczeniem tak pamiętne i nawet dla samych Polaków tak dobroczynne dzieło, jak oswobodzenie chłopów w Polsce z nadaniem ziemi; Europa nietylko milczała, lecz nawet nie chciała, ażeby inni, t. j. Moskale mówili jej o tem.“ To bardzo jasne i dla każdego zrozumiałe. Tylko mężowie stanu caratu nie pojmują tak prostej logiki. W moralność bogatej wszetecznicy, co na starość daje drobną jałmużnę na wychowanie moralnie zaniedbanych, lub na dom poprawy dla kobiet — nikt nie wierzy. Pozycja Moskwy była taką, a nie inną. Zniszczywszy kraj, wycieńczywszy ludność i wypaliwszy lasy i mienie, wydaje okrojony ukaz o uwłaszczeniu, dokonanem na obszerniejsze rozmiary przez powstanie. Za cóż ta wdzięczność i od kogo? Czy nie od tego chłopa co biorąc kosę lub flintę wedle manifestu, miał mieć 3 morgi gruntu darmo — a Moskwa później dała mu tylko prawo nabywania gruntu?

Zrozumiała to dobrze nawet Ameryka, i tem tylko się tłumaczy niepojęty dla Turgieniewa wypadek, „że w Ameryce wydawcy najlepszych dzienników wymagali od Moskali artykułów i wiadomości o sprawach Moskwy, i drukowali je z wdzięcznością; ale powstrzymywali się i odsyłali Moskalom artykuły, w których opisywali wyzwolenie polskich włościan.“ To jasne i naturalne, że republikanin amerykański lepiej zrozumiał od carskiego sługi, że tylko przy pełni życia politycznego, jakie chciało dać powstanie narodowe, możliwy jest dobrobyt każdego obywatela i razem włościanina. Bez praw politycznych, bez uznania godności człowieka niemasz ani dobrobytu materjalnego, ani wolności moralnej. Amerykanin każdy, najprzychylniejszy nawet Moskwie, nie chciał dotykać sprawy uwłaszczenia ludu, jak niechce dotykać sprawy despotyzmu carów, bo umysł jego czuje, że wypowiedziana prawda stałaby się przyczyną zerwania harmonii.

Zapisujemy jednak to wyznanie podziwu Moskala, by ci z naszych ziomków, co krzyczą na nieprzerwalność rewolucji i na gubienie ojczyzny w potokach krwi, wiedzieli, że Amerykanie, wedle przyznania Moskali, mimo swej sympatji dla naszych wrogów, nam przyznali palmę na polu zwycięztwa moralnego i postępu. Zatem krew powstańcza nie płynęła marnie.

Niepojmując ostatnich lat życia narodu naszego i nie znając prawa narodów, najliberalniejsi nawet Moskale nie pojmują przyszłego ustroju państwowego. „Skoro tylko materjalny ucisk Polaków ustanie — a więc od wprowadzenia rządu reprezentacyjnego — wtedy zaledwie kto w Europie pożałuje, że Polacy nie mają narodowej niepodległości. Wtedy zniknie cała waga polskiej sprawy wobec Europy“ — pisze Turgieniew.

Dopokąd istnieje dążność przetworzenia państw centralizowanych na federacje narodów, dopotąd Zachód będzie dawał i moralne poparcie walkom o niepodległość każdej narodowości, i każda walka będzie przyjmowaną z sympatją. Ale i to niemniej pewna, że narody, zawiedzione obietnicami fizycznej pomocy i zwątpiałe na duchu, zawsze doznają zawodu, bo pomoc, tak jak i kredyt, udziela się tylko silnym. Bankruci polityczni jak i przemysłowi nie otrzymają pomocy. To też Moskwa im bliższa bankructwa, tem bardziej liczy na wsparcie swego ducha i finansów przez przyłączenie się słowiańskich ludów.

Ten brak wiary we własne siły, zasiany w duszach moskiewskich również ostatniem powstaniem, wykazuje się dążnością zsłowiańszczenia cesarstwa. Chcąc pokryć swą słabość i wycieńczenie, mówią nietylko Słowianofile, ale nawet i Turgieniew: „Widzimy, że wykształceńsi Czesi zaczęli zgłębiać język moskiewski; widzimy, że liczni Słowianie, czując potrzebę jedynego literackiego języka dla całej Słowiańszczyzny, przyjęli za takowy język moskiewski..... Cześć dla naszej mowy jest wielka!“

To mrzonka wierutna. Naród może do literatury zaprowadzić język obcy jedynie w tym razie, jeżeli mowa zaprowadzana pod każdym względem stoi wyżej i bardziej jest wyrobioną od własnej. Polacy i Czesi mają odwieczne i piękne piśmiennictwa, gdy tymczasem moskiewska literatura, która poniekąd powinna służyć za model dla całego świata słowiańskiego, nawet wedle Turgieniewa, jeszcze jest młoda. Ona wzrasta i mogłaby wzrastać z każdą godziną, a nietylko z każdym dniem....., ale ma za wiele nianiek.“ Gdzież tu żądać, ażeby bogatsze piśmiennictwa i więcej wyrobione i wykształcone jyzyki zrzekły się praw swoich na korzyść jedynej Moskwy?

Ze wszystkiego co powiedzieliśmy wynika:

że Moskwa dąży do konstytucjonalizmu i wcześniej lub później na tę drogę wejdzie;

że wobec wstecznych pojęć jedności państwowej, Polska jeszcze będzie musiała stoczyć walkę parlamentarną z Moskalami, jak dziś ją toczy z Niemcami;

że w przeddzień tych walk odwracać oczy od tej najbliższej przyszłości nie można, i Moskali utrzymywać w błędzie, iż utopimy nasze odwieczne nienawiści, wyrobione wiekowem prześladowaniem, bez nadania autonomii całej dawnej Rzeczypospolitej, byłoby fałszywą taktyką, ubliżeniem godności narodowej.

A przyczyną tego dążenia do reprezentacyjnego rządu jest konieczność załatwienia nagłych potrzeb narodów i powszechny upadek materjalny. Nie podnoszę tej strony dzieła Turgeniewa. — Ale z tego, co mówiłem, (wdając się nie w krytykę samego dzieła, lecz w rozbiór, a raczej analizę jego myśli, okazuje się, że umysły i najdzielniejszych mężów stanu Moskwy, przy liberalnych nawet dążnościach, dalekie są jeszcze od zrozumienia praw jednostek zbiorowych — narodów.

Jeżeli czytelnik w tym artykule znajdzie wiele myśli i faktów wypowiedzianych, a przez Turgeniewa pominiętych i niewypowiedzianych, a nie wyrobi sobie zdania czy to dobre dzieło lub złe: — niechże wie, że nie lada jakie pochwały lub nagany zamierzałem pisać, ale chciałem przedstawić fazę moskiewskiej postępowo-umiarkowanej myśli i wykazać faktami, że przed uznaniem przez Europę zasług Moskwy, leży jeszcze walka z nami o prawa nasze i z Europą o rozbrojenie z gniewu i nienawiści, na którą słusznie zasłużyła Moskwa przez carat w 19. wieku.

potrącony od subwencji, dawanej Lloydowi ze wspólnego skarbu. Przypominamy, iż w sporze tym chodziło nie o drobną w porównaniu sumę, ale o zasadę.

Następnie przy takiem samem postępowaniu formalnem rozstrzygnięto drugą sprawę, i 59 głosami przeciw 39 postanowiono, zgodnie z uchwałą delegacji węgierskiej, wyznaczyć w wspólnym budżecie ministerstwa wojny na rok 1870 400.000 złr. na budowę dwóch statków pancernych rzecznych na dolnym Dunaju. Za tem postanowieniem głosowało z delegacji austrjackiej 10 członków, mianowicie: pięciu wyżej wymienionych delegowanych polskich, delegowcny Symonowicz, członek Izby wyższej, delegowany z Bukowiny br. Petrino, delegowani tyrolscy Giovanelli i Leonardi, wreszcie delegowany z Istrji Widulicz.

Po półgodzinnej przerwie, podczas której spisano protokół pierwszego wspólnego posiedzenia, odbyło się zaraz drugie pod przewodnictwem wiceprezesa delegacji austrjackiej, pana Hopfena, celem tylko odczytania i podpisania protokołu pierwszego posiedzenia, poczem wspólne zebranie się obu delegacyj zamknięte zostało.

Przegląd polityczny.

Centralistyczne jęki boleści. Na wspólnem posiedzeniu delegacyj szło o dwie rzeczy: 1) Lloyd austrjacki w Tryeście (Towarzystwo żeglugi, mianowicie na Wschód pobiera z wspólnego budżetu subwencję roczną w sumie 200.000 złr., a ponieważ zakład ten ma swoją siedzibę w Tryeście, szło o to, czy z tej sumy kwotę 82.000 zł. jako podatek dochodowy odciągać ma na rzecz skarbu wspólnego, czy tylko przedlitawskiego. Na dwóch poprzednich sesjach delegacyjnych odciągano na rzecz skarbu wspólnego; delegacja austrjacka ograniczała się tylko na proteście. Teraz zaś, polegając na rezolucji Rady państwa i wniesieniu przedlitawskiego ministra finansów, przedsięwzięła uzyskać rezultat praktyczny. 2) Wspólny minister wojny żądał 400.000 złr. na sprawienie dwóch monitorów na Dunaju, w celach obronnych. Otóż podatek dochodowy Lloyda delegacja węgierska przysądziła skarbowi wspólnemu, i pozwoliła owych 400.000 złr.— delegacja austrjacka oparła się i jednemu i drugiemu, i pisemne znoszenia się, takzwane u Węgrów nuncja, nie zagodziły sprawy. Przyszło więc po raz pierwszy od r. 1867 do wspólnego posiedzenia delegacyj, na którem Niemcy, jak się wyraża *Presse* „zostali z kretesem przegłosowani".

Z tego powodu pisze ministerjalna *Debatte* tylko tyle, że wrażenie tego posiedzenia było nieprzyjemne, a to skutkiem tego, że jak to nakazuje ustawa, obie części składowe nie stykają się bezpośrednio. Mianowicie członkowie przedlitawscy czuli się nieswoimi, będąc z góry pewni klęski. Temci więcej zadowoleni powinni być Węgrzy, i może teraz delegacje zyskają u nich na popularności.

Drugi organ półurzędowy Beustowski, *Neues Fremdenblatt* pisze, że delegacje miały d. 30. zm. odbyć swoją próbę i odbyły ją. W ogóle można je uważać za instytucję pomyślną, chociaż jak każde dzieło rąk ludzkich, potrzebuje naprawy, ale też jest do naprawy. „Jesteśmy pewni, że potrzebne naprawy będą przedsięwzięte i instytucja rozwinie i wyda błogi owoc, bo w tem interes obu polów państwa."

Ciekawe jest, co pisze o Polakach:

„Z wielką ciekawością wyglądano tego posiedzenia niemego. I chociaż rezultat nie był niespodziany, zdaje się jednak, że jednomyślność, z jaką trzymali razem Węgrzy i Polacy, dotknęła takzwanych delegatów niemieckich. Naszem zdaniem nie było przyczyny po temu. W obu tych sprawach byliby Polacy niezawodnie taksamo głosowali i w Radzie państwa, bo *Lloyd* ich bardzo nie interesuje i są znani z tego, że ile możności popierają wzmożenie zbrojności państwa. Dlaczegożby więc miano zarzut robić Polakom? Ale od Węgrów mogliśmy się spodziewać postępowania, nietyle demonstracyjnego. Czemuż przynajmniej jeden lub dwóch nie głosowało *nems* (nie) zamiast *igem* (tak)? I polityka narodów ma swoją kurtoazję, której bez szkody swojej pomijać nie wolno."

Stara *Presse* pisze:

„Rzadki widok wspólnego posiedzenia i ćwierćgodzinnego posiedzenia Madiarów z Niemcami nie starczy nam za szkody, które przytem ponosimy, i które zawsze ponosić będziemy, jak długo u Polaków więcej ważyć będzie sympatia Węgrów, niż słuszne prawo i kaleta przedlitawska. Ten sposób rozstrzygania, znający tylko równość wobec głosowania, ale nierówność wobec ciężarów, okazał się jak najprzedniejszym — tylko że nie dla nas, ale dla Węgrów.... I okazało się nasze rozprzężenie wobec jednomyślności Węgrów. Czyż to dziwna, że tak się stało? Sejm węgierski wybiera swoich delegatów z całej Izby, nie wysyła ani jednego, o którymby nie był pewny, że się we wszystkiem będzie powodować, — przy naszym zaś systemie krajowogrupowym co głowa to rozum — a są niestety i takie rozumy, że raczej na wszystko inne patrzą, tylko nie na interes państwa.... Życzymy, aby następna sesja wypadła lepiej, inaczejby się stało, że delegacje musiałyby szukać swoich przyjaciół już nie przed, ale za Litawą."

Zresztą grozi *Presse*, że sprawa Lloyda jeszcze się wytoczy w Radzie państwa. Schindlerowska *Morgenpost* pisze w artykule „Porażka Niemców":

„Przywódzca lewicy węgierskiej. Ghyczy, który umyślnie przybył przypatrywać się temu posiedzeniu, powiedział, że wspólne głosowanie to grób delegacyj. P. Ghyczy przecenia wiedeńskich mężów stanu; sądzi on, że porażka ta obrazi Niemców. Tymczasem już za starzy na takie illuzje. Właściwie dlatego, że instytucja delegacyj odpowiada przedewszystkiem interesom Węgier, nie podobna jej będzie podkopać. Niechaj Węgrzy nie sądzą, iżby od wiedeńskich mężów stanu albo od Rady państwa groziło jej niebezpieczeństwo. Potrącenie ku zmianie może wyjść tylko od strony federalistycznej. Dla przeto bynajmniej nam Niemcom nie brak zrozumienia naszej sytuacji, — tylko że im więcej oświecamy się obecnie, tem więcej spodziewać się będziemy w przyszłości."

W artykule „Niemy parlament" pisze *Tagblatt*:

„Węgrzy odnieśli zupełne zwycięztwo. Oni trzymali się za ręce, a delegacja przedlitawska — nie. Naturalnie zatem w ich ręce przeszła supremacja polityczna, oni są w nowem państwie czynnikiem stanowczym, — i oto to właśnie, co nam tylko „z bolem serca" i „poświęcając swe odwieczne prawa," jako „ustępstwo" nam przyznali — te delegacje — i rozstrzyganie spraw spornych zapomocą wspólnego głosowania, okazały się jedną z najdzielniejszuch dźwigni do utrzymania ich przewagi... Nie o sam tu pieniądz chodzi. Oto gromada w rozterce stoi wobec gromady zjednoczonej. Węgry znajdują między nami sprzymierzeńców, podczas kiedy my w ich obozie ani jednego nie posiadamy. Uchwał parlamentu węgierskiego broni delegacja węgierska jak jeden mąż. Inaczej nasza, w inny sposób utworzona. Tak więc w niejednej arcyważnej sprawie parlament węgierski będzie dla nas instancją najwyższą i stanowczą..... Węgrzy mogą liczyć na delegatów polskich. Nas pocieszano onego czasu, że w niejednej kwestji przyłączą się do nas może Kroaci, a może nawet Siedmiogrodzianie — ale to próżne marzenie! U Węgier inny sposób wybierania do delegacyj jak u nas — oni ani jednego niepewnego nie poszlą do delegacyj.

„Nie gniewamy się bynajmniej na Węgrów. Oni poprostu tylko wyzyskują swoją korzystną pozycją. Panują nad nami, jak myśmy nad nimi panowali. Ale to niepolitycznie z ich strony. Ich własna narodowość straci na zeslabieniu „myśli austrjackiej" w zachodniej połowie państwa. Dla Madiarów i Polaków, jest przed innemi tarczą byt Austrji. Przy wielkich zmianach mogą ucierpieć nasze interesa materjalne, ale narodowość nasza nigdy. Jeżeli zechcą nad nami panować, nas majoryzować, wtedy wypadnie nam zastanowić się, czyby nie trzeba istniejących form konstytucyjnych zmienić na takie, ażeby sobie Niemcy w Austrji mogli się odosobnić i nikomu nie pozwalać mięszania się w swe sprawy. Niech Węgrzy rozważą co robią, aby nie wybuchła nienawiść ludów jak w r. 1848. W pokoju i w zgodzie urządzić się może tak jedna jak druga strona. Niemcy mogą się w razie ostatecznym przyłączyć do lewicy węgierskiej, zapisać się pod sztandar unii personalnej, a wtedy koniec dumnych rządów hr. Andrassego."

Neue fr. Presse wścieka sią mianowicie na tych członków delegacji austrjackiej, którzy głosowali z Węgrami, tak z Izby niższej, jak z Izby panów Rady państwa. *Neue fr. Presse* zowie ich zdrajcami i odstępcami. Niektórym przyrzeka przebaczenie, ale do innych woła:

„Już my im tego nigdy nie zapomniemy. W Radzie państwa przyjdzie dzień, w którym się będzie można porachować z tymi, co własną sprawę dziś zdradzili. Są tam pewni deputowani polscy i bukowińscy, którym dłużej popuszczać wodze byłoby karygodną dobrodusznością, a których przynajmniej ta doścignie kara, że się ich wystawi pod pręgierz opinii publicznej..... Już dzisiaj zupełnie się utrze przekonanie, że nie powinniśmy w delegacjach pokładać nadziei rozwoju dalszego, ale że winniśmy widzieć ognisko naszego parlamentaryzmu w Radzie państwa, nie pozwalać wydzierać mu koncesje ani na rzecz delegacyj, ani na rzecz sejmów krajowych. I jedno i drugie go osłabia, podczas gdy nasz polityczny interes kategorycznie nam nakazuje, w nim skupiać całą naszą potęgę i siłę."

Posłuchajmy co pisze anticentralistyczny *Wanderer*:

„Rezultat wspólnego głosowania pokazał znowu, że Węgry zgodne i jednolite stoją wobec niesfornej, rozprzężonej Przedlitawii. Dlatego musi Przedlitawia tracić pieniężnie, i dlatego z natury rzeczy punkt ciężkości państwa przenosi się do Pesztu, bez podstępu i zdrady madiarskiej.

„W Przedlitawii nieustające waśnie i niezadowolenie, i niema nadziei, aby rząd i niemokonstytucyjni oglądali się na przyszłość i przynajmniej dążyli do utworzenia jakiego znośnego stosunku z narodowościami. A wszakże słychać, że w Przedlitawii ma się zaprowadzić rządy jeszcze surowsze, jak gdyby w oczach roskoszującego wspomnieniami Haynana policjanta za mało było 68 lat więzienia i grzywien dojmujących, na które skazani są opozycyjni dziennikarze czescy! Tą drogą jeszcze mocniej się utwierdzi punkt ciężkości państwa w Peszcie, a równorzędność Przedlitawii z Węgrami pozostanie sobie na papierze. Bo chcąc być równorzędnym, trzeba być równym, a żadna sztuka polityczna nie zapobieży, iżby zwaśniona gromada nie ustępowała wszędzie gromadzie jednozgodnej."

Austrja i Węgry. Dnia 27. z. m. odbyło się Wiedniu zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez Izbę handlową dla wysłuchania kandydatów do sejmu. Między innymi, jeden z najznakomitszych radnych miasta w Wiednia, dr. Schrank, wystąpił z mową, w której przemawiał za najściślejszym równouprawnieniem wszystkich narodowości w szkole, urzędzie itd., i za wszelkiemi możliwemi ustępstwami dla ludów, o ile się tem nie narazi mocarstwowego stanowiska państwa. Ubolewał on, że rząd ani myśli o doprowadzeniu porozumienia z Czechami i Polakami. Kupiec Szymon Trebitsch, znany przeciwnik rządu, posunął się jeszcze dalej i żądał federacji Austrji, i tak zakończył: „Ministerjum obecne popada w ten sam błąd, co poprzednie, t. j. że obecnych lat pokoju nie używa do zawarcia miru z ludami. Krajom należy się zupełna autonomia jak i gminom, bo wolność osobista i wolność gmin a ograniczona autonomia kraju — to sprzeczność. Mocno ubolewam, że w Austrji nic nie robią nigdy od razu, z jednego odlewu."

Wszystkim sejmom krajowym ma być przedłożony projekt do ustawy wodnej, t. j. norm wykonania odnośnej ustawy, już przez Radę państwa uchwalonej.

Moskwa. *Breslauer Ztg.* pisze co następuje: „Przed kilku dniami donoszono w dziennikach, że rząd moskiewski zamierzał wprowadzić sądy przysięgłych, czeka na odpowiedź gubernatorów, mających zawiadomić, czy w powierzonych prowincjach znajdzie się dostateczna ilość ludzi wykształconych, zdolnych do pełnienia obowiązków sędziego przysięgłego. (Sądy przysięgłych są już od r. 1865 pomału wprowadzana w Moskwie; zapewne więc wiadomość ta tyczy się zabranych krajów p. r.) Teraz słychać, że nie tyle tu idzie o sąd wyżej wzmiankowanych, lecz że rząd zamyśla do gruntu zreformować sądownictwo i prawo karne. Wygnanie na Sybir i katorzna robota w kopalniach i fabrykach rządowych ma być zamienioną dla przedstępców kryminalnych na więzienie w celach odosobnionych na sposób europejski. Z łona ministerium spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, wysadzoną została komisja, której zadaniem jest sporządzać projekta dla nowej ustawy rządowej i nowego prawa kryminalnego. Z Krakowa dowiadujemy się, że profesor Duchiński spodziewany jest temi dniami i będzie tam mieć odczyt o rzeczach słowiańskich. Nie brak głosów, według których podróż p. Duchińskiego nie jest obcą celom politycznym albowiem exprofesur ten, a Zemzara emigrant moskiewski należy do najzaciętszych nieprzyjaciół Moskwy. Duchiński przez dość długi czas przybywał w Zurichu, gdzie miewał częste konferencje z hrabią Platerem i panem Gotfriedem Kinklem. Ten ostatni przetłumaczył niedawno jedno z dzieł Duchińskiego i wydaje je u Kümplera w Hanowerze.

K r o n i k a.

— **Walne zgromadzenie towarzystwa politycznego klubu rezolucjonistów**, odbędzie się w Piątek (jutro) dnia 3. września o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej,

Upraszam więc wszystkich członków tak miejscowych jak i zamiejscowych o jak najliczniejsze zebranie się.

Członkom stowarzyszenia rozesłano karty legitymacyjne, któremi u wstępu do sali mogą się wykazać, gdyby gospodarzom zgromadzenia nie byli znani. Kogoby zaś karta legitymacyjna nie doszła, może ją sobie odebrać u wejścia do sali.

Dla publiczności będą galerje otwarte.

Piotr Gross,
prezes klubu rezolucjonistów.

— **Brody** dnia 30. sierpnia Na sali dworca tutejszego, pojawił się dnia wczorajszego akademik K., który zapuściwszy się w pogadankę z dwoma urzędnikami z kolei, począł się sprzeczać, nareszcie stawał się czem raz niedyskretniejszym. Jednakże zwroty fantazyjne i gesta, kazały się domniemywać, iż ów młody człowiek cierpi na umyśle, dlatego też obaj urzędnicy przerwali rozmowę, niechcąc iść w zapasy z nieszczęśliwym obłąkanym.

Pod tę porę był w sali p. Rusmann ze Lwowa, którego ojciec najwięcej handluje chmielem, ten zabiera głos i poczyna kłótnie z rzeczonym akademikiem. W krótce rzeczy idą tak dalece, że p. R. wyciąga rewolwer przeciw swemu przeciwnikowi, nareszcie wydobywa nóż, rodzaj jakiegoś sztyletu, a w końcu rzuca się na niego, poczyna go bić i targać za włosy. Na ten krzyk wpada straż finansowa i podróżny bohater zostaje rozbrojonym. Jednak wykazał się certyfikatami na dwa rewolwery, dubeltówkę i pałasz, i broń tę miał rzeczywiście ze sobą. Brakowało mu jednakże legitymacji na sztylet, przeto ten skonfiskowano i oddano rzecz na drogę urzędową. Pan Rusmann publicznie przyznawał się, że jest urzędnikiem cesarskim. Wartoby dowiedzieć się o charakterze tego urzędu, bo dotąd p. Rusmann uchodził za prywatnego, syna lwowskiego kupca. Jeżeli tedy p. Rusmann spełnia misję urzędnika sekretnego, czemu bynajmniej zaprzeczać nie myślę, to zawsze jest niebezpiecznie, ażeby człowiek tak gwałtownego i awanturniczego usposobienia, który nawet słabości umysłowej nie wybacza, miał koło siebie cały arsenał broni.

— **Szczególne wypadki śmierci.** W Zielonie w powiecie nadworniańskim flisacy Hryć Łuceńko i Hnat Dutczak nie mogąc z powodu wezbrania Bystrzycy puszczać się dalej ze spławem, zatrzymali się na wyspie, której jak najstarsi ludzie twierdzą nigdy woda nie zalewała nawet przy największem wezbraniu; tym razem jednak wyspa została zalaną i obadwaj wspomnieni flisacy utonęli.

— **Maszyna stenograficzna**. Czytamy w dzienniku *Mechanic's Magazine*: Niejaki p. Gensoul wynalazł niedawno prasę stenograficzną. Jestto rodzaj klawiatury podobnej do fortepianowej, przed którą siedzi stenograf. Przykładając palce do klawiszów, drukuje on słowa, w miarę tego jak je mowca wymawia, sylaba za sylabą, na pasku papierowym u spodu się rozwijającym. Rozumie się, że wyrazy odbijają się znakami stenograficznemi. Klawiatura podzielona jest na trzy części, z których każda ma po ośm klawiszy. Część lewa poruszana jest lewą ręką, drukuje znaki wyobrażające początkowe spółgłoski. Część prawa, do której się używa prawa ręka, odbija spółgłoski końcowe. Nareszcie średnia część, której klawisze przyciska się wielkiemi palcami obu rąk, drukuje samogłoski. Kilka miesięcy wystarcza podobno do obznajmienia się z maszyną i do zdążania za mowcą najszybciej mówiącym. System p. Gensoul, czyni zbytecznem przepisywanie tego, co na pasku papierowym zostało odbitem, gdyż zecer może równie szybko składać zwyczajnemi literami z dostarczonej odbitki, tak jak gdyby miał przed sobą zwyczajne fonetyczne znaki.

— **Omnibus parowy** próbowany był niedawno w Edymburgu z powodzeniem wysławianem przez tam wychodzące pisma. Omnibus ciągnięty lokomotywą, zbudowaną umyślnie do kursowania po ulicach miasta, przebiegał je z szybkością siedmiu mil angielskich na godzinę, wywijając się wprawnie na najostrzejszych zawrotach, wymijał doskonale wozy, końmi zaprzężone, a przybywszy do miejsca przeznaczenia, stanął prawie od razu. Zachęcony tem powodzeniem przedsiębiorca, chce zaprowadzić takie omnibusy po większych miastach Anglii.

Sprostowanie Z powodu odbycia posiedzenia wspólnych delegacyj w auli uniwersytetu wiedeńskiego — *Tagblatt* opisując, co się w tej auli w r. 1848 działo, między innemi podaje: „Mało jest wiadomem, lecz pomimo tego prawdziwem najzupełniej, iż obalenie sprzyjającego Moskwie ówczesnego ministra spraw zagranicznych, F i q u e l m o n t a, było dziełem Polaków, i że wówczas za obaleniem tego prezydenta ministrów pozyskał wiedeńskich akademików, dr. Z y b l i k i e w i c z, wysłannik lwowskiej Rady narodowej, późniejszy członek Rady państwa." *Tagblatt* się myli. Centralna Rada narodowa wysłała była wówczas Jana Dobrzańskiego z skargą, podpisaną przez kilkadziesiąt tysięcy osób na russofilską politykę gubernatora galicyjskiego, hr. Stadiona, postępującego w myśl zleceń hr. Fiquelmonta.

Ostatnie wiadomości.

Chociaż posiedzenia Klubu rezolucjonistów nie było jeszcze od ukonstytuowania się tego towarzystwa, *Dziennik Lwowski* donosi jednak, iż Klub rezolucjonistów uchwalił protest przeciw niedzielnemu zgromadzeniu wyborczemu. Co dalej pisze o zamiarach Klubu, jest tak pełnem sprzeczności i galimatjaszu, iż nie potrzeba nawet prostować tego. *Dziennik Lwowski* sam podsuwa, czegoby sobie życzył, i umyślnie puszcza w świat fałsze, ażeby obałamucić wyborców. Komitet przedwyborczy, wybrany w niedzielę, usiłuje przedstawić jako organ wszystkich wyborców lwowskich, a w końcu jednak przyznaje, że w niedzielę rozdzieliły się partje, tj. stronnictwa. Tak jest, rozdzieliły się, a po rozdziale tym wybrany komitet, stał się wyrazem tylko Towarzystwa demokratycznego.

W Wiedniu obiegają znowu pogłoski o wystąpieniu p. Bergera z ministerjum przedlitawskiego.

Tagblatt dowiaduje się, że pewna część delegatów austrjackich postanowiła na przyszłej sesji Rady państwa wezwać rząd do wydania rozporządzenia, któreby uwolniło austrjackiego Lloyda od składania podatku dochodowego.

W Gracu zapowiedziano na 15. i 16. b. m. publiczne zgromadzenie stronnictwa katolicko-konserwatywnego.

W Tryeście zrobili zmowę bednarze, ślusarze i malarze pokojowi. Roboty ustały. Rozciągnięto nad miastem ścisły dozór policyjny.

Szwajcarska Rada związkowa uchwaliła dnia 31. z. m. ażeby międzynarodowa konferencja dla regulacji przechodu kolejowego przez górę św. Gotarda, zebrała się w Bernie (szwajcarskiej) dnia 12. września b. r.

Tagblatt pisze: W uzupełnieniu dawniejszych wiadomości dowiadujemy się, że br. Werther zawiadomił ustnie hr. Beusta, że rząd pruski uważa wymianę nót z gabinetem austrjackim za skończoną.

Prywatny telegram *Wanderera* ze Szczecina donosi pod dniem 31. z. m., że hr. Bismark przybył tam tegoż dnia i natychmiast przyjmował u siebie hr. Solmsa, zawiadowcę poselstwa pruskiego w Paryżu. Na drugi dzień miał tam przybyć następca tronu pruskiego z małżonką.

Według telegramu z Paryża z dnia 31. z. m. zapewnia *Patrie*, że Don Carlos dniem przedtem wsiadł na okręt zagraniczny w jednym z portów Guipuzcoa'y i udał się do Anglii.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 1. września

		Płacą w. a. zlr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.					
Kolei gal. Kar. Ludwika	bez kuponu bieżącego	256	50	258	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy		202	00	204	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%		109	00	112	00
Papierni czerlańskiej		00	00	00	00
Galic. Banku krajowego		92	00	98	00
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		91	50	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%		78	75	80	00
Banku hypot. galic. 6%		93	00	93	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego		95	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		00	00	74	50
„ wk Krakow.		00	00	00	00
„ ks. Bukowin.		00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	00	101	25
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		00	00	00	00
„ „ „ II. em.		00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.		00	00	00	00
„ „ „ II. „		00	00	00	00
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	75	5	83
Dukat cesarski		5	78	5	85
Napoleondor		9	73	9	85
Półimperjał rosyjski		9	93	10	18
Rubel srebrny rosyjski		1	84	1	90
„ papierowy „		1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		00	00	00	00
Talar pruski srebrny		00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe		1	81	1	83
Srebro		120	00	121	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	50	8	75
Żyto	160	5	00	5	30
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	20	4	40
Owies	100	3	20	3	50
Kukurudza	170	4	40	4	50
Hreczka	140	5	20	5	40
Koniczyna	180	42	00	43	00
Rzepak	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	5	00	5	30
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	45	00	50	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Kursa z dnia 1. września 1869,

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 106.25. Akcje banku anglo-austr. 379.—. Anglo węg. 110.—. Akcje Karola Ludwika 264.75. Kolej siedmiogrodzka 174.—. Kolej południowa 264.—. Kolej alföldzka 174.25. Kolej państwowa 396.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.50. Kolej węg. półn.-wsch. 163.50. Kolej północna 223.50. Kolej Rudolfa 170.—. Kolej węg. wschodnia 95½. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.25. Losy 1864 r. 120.—. Kolei Nadcisańska 264.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 1. września 1869,

godz. 6. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.80. Akcje kredytowe 287.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 380.—. Bank obrotowy 131.—. Akcje Karola Ludwika 265.—. Kolej południowa 262.25 Franko-austr. 125.50. Akcje gal. banku hyp. 109.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku budowniczego 71.75. Kolej Elżbiety 139.—. Losy 1860 r. 98.—. Napoleondor 9.79. Banku wekslow. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 72.—. Lombardy 536. Amerykańskie obligi —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 77. Akcje kredytowe 120½. Lombardy 145½. Galicyjska kolej 111. Rumuńska 73½. Kolej państwowa 220½. Na Wiedeń —. Usposobienie —.

Dla edukacji dwóch synów zamieszkawszy we Lwowie, mogęgna mieszkanie i na swój stół przyjąć dwoch lub trzech młodych ludzi, poręczając ojcowską opiekę, dozór, korepetycję odpowiadającą wykładom szkolnym, przy konwersacyi francuskiej i wspólnem wraz z moimi synami codziennem pobieraniu lekcyj języka francuskiego. Mieszkam w Rynku nr. 160 trzecie piętro, od frontu. 2801 1—?

Wasilewski.

Dr. Juliusz Popiel

adwokat krajowy

przesiedliwszy się z Przemyśla do **Lwowa**, otworzył bióro adwokackie w kamienicy p. Rozenbusza pod l. 14¼ przy ulicy Szerokiej. 2763 3—3

L. 256.

W celu wydzierzawienia prawa polowania na czas od 15. września 1869 do 15. marca 1870 w lasach do państwa Medenice należących, a mianowicie *a*) w rewirze Bilczu, obejmującym 5200 morg. i położonym przy gościńcu murowanym ze Lwowa do Stryja idącym. *b*) w rewirze Letni 2350 morgów. *c*) w rewirze Radelicz 824 morgów, zawierającym niemniej na polach łąkach, *d*) błotach, łozach i jeziorach dworskich obejmujących 3200 morgów przestrzeni wraz z rybołostwem odbędzie się licytacja w kancelarji Zarządu dóbr Medenice pojedynczo na każdy rewir w dniu 15. września 1869. — Chęć wydzierzawienia mający raczą się w powyższym dniu albo osobiście w kancelarji tutejszej zgłosić, albo swoje oferty najdalej do dnia 15. września 1869 — pod adresą Zarząd dóbr Medenice franko nadesłać. 2798 1—3

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smolowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dosy* WODY SMOŁOWEJ **(Dwie łyżki stołowe do litra wody albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

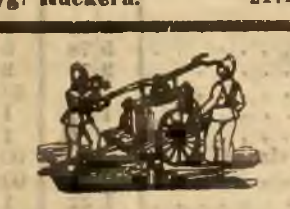
Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, iszy płuca* (bronches) *i dolegliwości katarałne pęcherza.* 2364 25—?

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17; we Lwowie jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha*, w Brodach u p. Michała Kullaka.

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie doktora elektro-medycznego, wynalazku bandażu Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre sec, 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera.** 2411 10—?

2390 97-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST

w Wiedniu

Leopoldstadt, Mieslachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Wiadomość dla lekarzy.

SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. **Łyżeczka** od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galle, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha**, w Brodach u p. Michała Kullaka.

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 2363 33—?

Wyższy zakład naukowo-wychowawczy dla panien.

Z dniem 1. września zaczynam kurs nauk na rok 1869/70. Nie polecam mego zakładu szanownej publiczności szumną reklamą, lecz opieram się na rezultatach i na dawnem licznem uznaniu. Stosownie do wymagań czasu, tak zakresem nauk jak i doborem nauczycieli, podaję pannom sposobność nabycia wszelkich wiadomości, należących do wyższego wykształcenia kobiety, na zasadzie religijno-moralnego wykształcenia serca.

Pensjonarki znajdą obok wygodnego umieszczenia, pieczołowitość macierzyńską i ścisły dozór. Bliższego programu udzielam w mojem pomieszkaniu przy placu św. Ducha nr. 42.

2796 1—1 **Teresa Wentz.**

Browar z prawem wyrabiania i wyłącznego wyszynku piwa w 14 wsiach do Państwa Medenice należących, jest do wydzierzawienia od 1. listopada 1869. — Bliższej wiadomości udzieli Zarząd gospodarczy w Medenicach na listy frankowane. 2797 1—3

Na czas sejmu do wynajęcia

4 lub 2 pokoje frontowe umeblowane z kuchnią na dole, ulica Jezuicka, bliższa wiadomość ustnie lub listownie pod lit. **A. S. ulica Nowa Nr. 14 m. II. piątro.** 2775 3—3

Zmiana lokalu.

Dla dogodności licznych swych pacjentów **dentysta N. Lateiner** zmienił dotychczasowe swe pomieszkanie i od 1. lipca przyjmuje osoby, żądające jego pomocy, w nowym swym lokalu przy ulicy Nowej pod Nr. 288, w kamienicy p. Mikulińskiego, dawniej Christianiego. 2489 8—?

Szczotki

2710 5—?

z ryżowych korzonków, patentowane,

do czyszczenia gorzelnianych kadzi,

duża szczotka . . 90 cnt.

średnia „ . . . 75 „

ARNOLD WERNER

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 4—5.

Na dniu 30. września r. b. odbędzie się w Zaleszczykach **Licytacja Stadniny** czystej i pół krwi Angielskiej

Wnego Erazma Wolańskiego

na której następujące konie najwięcej ofiarującemu za gotowe pieniądze sprzedane będą:

Czystej krwi angielskiej.

1. **Kosynier** ogier kasztanowaty urodzony 1864 po Comforterze od Goose.
2. **Kandydat** og. kaszt. urod. 1866 po Comforterze od Muchy.
3. **Dualist** og. kaszt. urod. 1867 po Comforterze od Muchy zapisany do Produce Stakes 1870 r. 700 duk. we Lwowie.
4. **I. Comforter** og. gniady urod. 1868 po Comforterze od Dark Lady.

Klacze czystej krwi angielskiej.

1. **Gosling** klacz gniada urod. 1847 po Touchstonie z Ohio (w Anglii), źrebna po Comforterze.
2. **Goose** kl. kaszt. ur. 1857 po Bellewstown od Gosling, źrebna po Comforterze.
3. **Nutwich** kl. kara urod. 1858 po Bellewstown od Dark Lady, źrebna po Comforterze.
4. **Mucha** kl. gniada urod. 1857 po The Reiver od Grubej, źrebna po Comforterze.
5. **Aneksja** kl. gniada ur. 1860 po The Reiver od Gosling, źrebna po Comforterze.
6. **Vanessa** kl. gniada urod. 1864 po Fandango od Juliet, źrebna po Comforterze.
7. **Wanda** kl. kaszt. ur. 1865 po Comforterze od Muchy, źrebna po Von Stroom.
8. **Miss Comforter** kl. gniada urod. 1867 po Comforterze od Gosling, zapisana do Produce Stakes 700 duk. w 1870 r. we Lwowie.
9. **Lady Comforter** kl. gniada urod. 1867 po Comforterze od Aneksji, zapisana do Produce Stakes 700 duk. w 1870 r. we Lwowie.
10. **Von Stroomka** kl. gniada urod. w 1868 po Von Stroom od Muchy.

Półkrwi klacze.

11. **Łyska** kl. gniada ur. 1858 po The Reiver od Izetki, źrebna po Comforterze.
12. **Lolla** kl. kaszt. urod. 1857 po Sovereign od Lolli, źrebna po Comforterze.
13. **Łyska** kl. gniada urod. 1866. po Comforterze od Łyski.

Zaleszczyki są oddalone o 3 godzin jazdy od stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, Łużany. Dla dogodności kupujących powozy na stacji w Łużanach oczekiwać będą. Wyjechawszy ze Lwowa wieczornym pociągiem przyjeżdża się do Łużan o godz. 6tej rano — o 9tej zrana będzie się w Zaleszczykach. — i tegoż samego dnia wieczornym pociągiem można wrócić do Lwowa. 2715 5—12

Zapisane konie do biegu 1870 r. będą sprzedane z angażowaniem.

Czarnokońce 15. sierpnia 1869.

OLEJARNIA.

Kompletne urządzenie do fabrykacji oleju z dwiema prasami hydraulicznemi wraz z parową maszyną kotłem parowym, wszystko **w najlepszym stanie** do użytku — jest do sprzedania z powodu stosunków rodzinnych za cenę umiarkowaną.

Wiadomości udziela, na frankowane zapytania, właściciel Fran. Knauschner w Wysoczanie koło Pragi w Czechach.

Precz z siwizną!

WODA pani DORAT,

11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega **wypadaniu włosów i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne.**

Dostać można w aptece p. Piotra Mikolascha we Lwowie, w Brodach u p. Michała Kullaka, w Czerniowcach u p. Ign. Schnircha. 2365 25—?

W mojej wyższej szkole panieńskiej
8mio-klasowej

rozszerzonej na podstawie prawa szkolnego z dnia 14. maja 1869 **rozpoczyna** się za współudziałem fachowych i czynnych nauczycieli i nauczycielek

nowy kurs nauk z dniem 1. września.

Tenże obejmuje przedmioty naukowe: Religię, język polski, niemiecki, ruski, francuzki, włoski, angielski i rumuński, historję literatury powszechnej, stylistykę, geografię, historję powszechną i ojczystą, fizykę, historję naturalną, rachunki, geometrję, buchalterję gospodarczą, kaligrafię, rysunki wolnoręczne i geometryczne, muzykę, śpiew, tańce, gospodarstwo i zarząd domowy, wszelkie roboty damskie stopniowo aż do robienia i kroju sukień. Język wykładowy zastosuje się podług życzeń rodziców. Do konwersacji w języku francuzkim posiada zakład stale umieszczoną Francuskę. 2765 3—3

Emma Schürrer

pod nr. 123 m. przecznica między ulicą Wyższą i Niższą Ormiańską.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 1. września 1869.

Asygnaty kasowe

4½procentowe z 8miodniowem wypowiedzeniem,

4procentowe z 14todniowem wypowiedzeniem.

i podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że od wszystkich swoich w obiegu będących

4% asygnacyj kasowych od 1. września b. r. 4½%, zaś od 4½% asygnacyj kasowych od 1. września b. r. 5%

nadal opłacać będzie.

Dyrekcja.

LISTY ZASTAWNE

Austrjackiego Banku

dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Podajemy niniejszem do wiadomości, iż sprzedaż naszych listów zastawnych powierzyliśmy **dla Galicji i Bukowiny** wyłącznie panom **J. Breuer i Syn we Lwowie.**

Wiedeń w sierpniu 1869.

Austrjacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Powyższe listy zastawne, opiewające na 100, 500 i 1000 guldenów, a **spłacalne po upływie 10 lat w pełnej wartości nominalnej** przynoszą **pięć od sta** i mają (oprócz regularnych tych odsetek) odpowiedni statutom **udział w czystym zysku Towarzystwa;** dywidenda ta tworzy **dodatkowe oprocentowanie.** które na rok bieżący wyniesie prawdopodobnie **najmniej jeden od sta.** 2800 1—?

Kupony płatne są 2. stycznia i 1. lipca każdego roku

w **Wiedniu.** u kas Towarzystwa i u firmy „Lippmann Synowie:"

we **Lwowie.** u nas **bez wszelkiego potrącenia.**

Zważywszy, iż Austjacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych udziela takowe tylko **do 50% wartości.** że wydaje listy zastawne do wysokości kwoty, **nieprzenoszącej dziesięć razy** cyfry jego kapitału akcyjnego, podczas gdy zwykły stosunek liczebny kapitału akcyjnego do wydanych listów zastawnych jest **jak 1 do 20 lub nawet 30.** dalej, że pewność tych listów zastawnych gwarantowaną jest **oprócz hipotek dotyczących przez wpłacony całkowicie dwumilionowy kapitał akcyjny Towarzystwa,** (za którego dobrem powodzeniem przemawia stale utrzymujący się wysoki kurs jego akcyj) — zważywszy nareszcie, że te listy zastawne **są w obiegu na wszystkich giełdach austrjackich,** i również **jako kaucje** użyte być mogą, przeto podają one największą pewność i największe korzyści i słusznie takowe, jako do ulokowania kapitałów nader korzystne, polecić można.

J. Breuer i Syn.

Filia Banku Angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. września 1869

5% ASYGNATY KASOWE

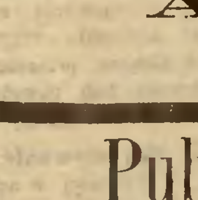
z *ośmiodniowem* **wypowiedzeniem wydaje, i od wszystkich w obiegu będących**

Asygnat kasowych

2440 12—26

z dniem powyższym 5% liczy.

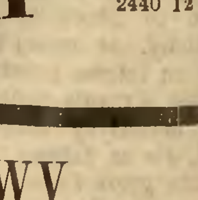
Publiczny handlowy zakład naukowy



J. Pazelta dawniej **J. Gayera,**

Wiedeń. Stadt, Salvatorgasse Nr. 10.

Początek nowego **(trzydziestego)** roku szkolnego **1. października.**



Instytut ma na celu zupełne wykształcenie we wszystkich przedmiotach handlowych i kantorowych (obok najważniejszych obcych języków) w jak najkrótszym czasie i przy kosztach jak można najmniejszych; przełożony instytutu jest przytem, dzięki swym rozgałęzionym stosunkom w możności, wychowankom swym, którzy z korzyścią kurs ukończyli, bezzwłocznie dać odpowiednie zajęcie, co już tysiącom młodych ludzi pomogło do pozyskania zaszczytnego stanowiska w życiu.

Programy i bliższe objaśnienia na ustne lub pisemne zapytania w Instytucie lub księgarni **Gerolda et Comp.** przy Stephansplatz i **Seidel et Sohn** na Grabeniu. Dla **zamiejscowych** wychowanków z wszelką gotowością wyszukuje się pomieszkanie i utrzymywanie u rodzin szanownych, osobiście znanych przełożonemu Instytutu. 2707 2—3

Kijachtyński
SKŁAD HERBATY
DOMU ZLECEŃ ROLNIKÓW

w Czerniowcach. 2557 4—12

Ma swoje składy:

w Czerniowcach (główny skład) ulica Pańska Nr. 470; we Lwowie u ***Jaskolskiego*** na placu Marjackim; w Krakowie u ***St. Zawadzkiego*** w domu komisowym. Oprócz tego: w Borszczowie, Bochni, Buczaczu, Birczy, Bogdanówce, Cieszanowie, Czortkowie, Dębicy, Dobromilu, Dunajowie, Frysztaku, Gorlicach, Gródku, Grzymałowie, Horodence, Jaworowie, Kossowie, Limanowie, Kołomyi, Mostach Wielkich, Podgórzu, Przemyślu, Raju, Rohatynie, Ropczycach, Sądowej Wiszni, Stanisławowie, Samborze, Starem Mieście, Sanoku, Stojanowie, Tarnowie, Tłumaczu, Turce, Zborowie, Złoczowie, Żółkwi, Żurawnie, Żywcu, Bełzie i Jaśle. — Ceny: Lansin wyborowy funt ros. 3 złr.; Cesarska perłowa funt ros. 4 złr.; Lansintian-pechian fnt ros. 4 złr.; Lansin-Pecha fnt ros. 5 złr

Wszelkie przesełki od 1 fnt zacząwszy z Głównego składu w Czerniowcach *franco.*

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.